TYGODNIK
ROLNICZY I PRZEMYSŁOWY,

PRZEZ

Adama Kasperowskiego.

Nr. 21. **Rok drugi**

WE LWOWIE DNIA 20. MAJA 1839.

Wychodzi co tydzień w Poniedziałek arkusz druku.— Zamówić można w każdym czasie na najbliższéj poczcie lub w głównym poczłamcie we Lwowie, za wskazaniem miejsca dokąd odsełać.— Kosztuje rocznie 10 Złr. M. K. niekopertowany, w kopercie i pod własnym adressem, 10 Złr. 48 kr.— Zeszytów zebranych dostanie po téj saméj cenie w księgarni P. Milikowskiego we Lwowie, Stanisławowie i Tarnowie.

Pisma nadsełane pod adressem Redakcyi przyjmuje taż księgarnia we Lwowie.

ROLNICTWO.

O UPRAWIE LNU.

Zastanawiając się nad tém, jak wiele od nas wychodzi przędziwa dla tego, żeby płótnem powracało, jak mało na to sztuki potrzeba, żeby dobre płótna wyrabiać, a nakoniec jak łatwo mieć ludzi zdatnych do téj gałęzi przemysłu, a przez to jak wiele ludziomby się pomogło, zwłaszcza w cyrkułach ludnych i w zimowéj porze, kiedy tak mało jest ekonomicznych robót; uprawa lnu i wyrobienie go aż do płótna powinnoby zająć naszych gospodarzy, by tak małym kosztem, pilnością i znajomością rzeczy, podnieść ten przemysł, jaki w niektórych okolicach, pomimo niedokładnego postępowania, tyle zapomaga ludzi, a w niektórych nawet nie jest przedmiotem gospodarskim. Można wprawdzie powiedzieć, że nie wszystko wszędzie się rodzi, i tém

tłómaczyć zaniedbanie téj gałęzi, ale wieleż to niepodobnych rzeczy doprowadzić można usiłowaniem, o czém przekonywują nas rośliny ogrodowe pod inną strefą zrodzone, które jednakże u nas mogą być wychowane. Jeżeli kto zyskuje 20 na sto z okoliczności miejscowych, to może drugi przy większych ofiarach i mniejszym zysku poprzestać, byle mieć za cel połączyć w gospodarstwie wiele przedmiotów korzystnych, a gdy rok niepomyślny wypadnie na jeden przedmiot gospodarski, można się drugim ratować.

Król Wirtemberski wysłał był w podróż do różnych krajów P. Breilina, ażeby zebranemi doświadczeniami, tyczącemi się uprawy i użycia lnu, można mieć w kraju płótno najtańsze i najlepsze. Po powrocie swoim z krajów najwięcéj kwitnących w téj gałęzi przemysłu, wydał P. Breilin dziełko, z którego skrócone rozdziały umieszczamy:

O nasieniu.

Wiadomo jest powszechnie, że len prowadzony na nasienie nie dobre daje przędziwo, bo len na nasienie przeznaczony nie powinien być wcześnie zbierany i na pomiocie dojrzewać, ale na pniu stać tak długo, aż póki ziarnka nasienne same z główek nie zaczną wyskakiwać. W Wirtembergii hodują długi i cienki len, sieją gęsto, wybierają gdy pręciki częścią pożółkną a główki zbrunatnieją, a częścią jeszcze w mléczku jasnożółtawego będą koloru. W Szwabii sądzą, że to złe gospodarstwo zbierać len niedojrzały, i dla tego robiąc przeciwnie, mają przędziwo bardzo grube. W prawdzie sądzićby można, że len wcześnie wybrany, gdy jego nasienie już na pomiocie dojrzéwa, najlepiéj godzi obiedwie potrzeby, lecz kraje, które w uprawie lnu celują, nie mówią za tém i dowodzi, że podobne nasienie na rok tylko i to z niepewnym plonem służy, a na drugi rok się zwodzi.

Kto jednak kosztów nie szczędzi, niechaj sprowadzi nasienie z Rygi, gdzie len rodzi się długi, mało ma gałązek, a wiele i delikatnego włókna.

W Islandyi, Kurlandyi jak i w Litwie siejąc len na nasienie tak z nim się obchodzą:

Sieją na tęgim i żyznym gruncie, pielą skoro 3 do 4 cale wyskoczy z roli, a gdzie można powtarzają pielenie, żeby go zupełnie z chwastu oczyścić, i pozwalają mu dojrzewać poświęcając przędzę, która z tego gruba wypadnie. Wybierając składają len na małe garście i odcinają główki, albo kosą do kloca utwierdzoną, albo tasakiem tak, żeby przy nasieniu trzy do cztéry calowe pręciki zostały. Te przywiązują włóknem do łaty wysokiéj, którą w ziemię wtykają albo ustawiają piramidalnie ná kole od ziemi na 1 łokieć wysoko wbitym, żeby przesychał i nakrywają snopkiem słomy, rozpostartym jak parasol, żeby od dészczu był ochroniony. Gdy len przez złe ustawienie zegrzeje się i poci, traci swoje dobre własności. Skoro nasienie tak ustawione dobrze obeschnie, młóci się, odwiéwa po łopatce w stodole, odbiéra najzdrowsze na nasienie, a resztę przeznacza na oléj. W Litwie nie odcinają główek nasiennych, ale wiedząc z doświadczenia, że lnowi szkodzi długie leżenie na ziemi, stawiają garście w kuczki, żeby len tym sposobem ustawiony przesychał. Tak ustawiają w nadreńskich państwach i w Alpach. Gdy jest słota odrywają nasienie i len suszą w suszarniach, a nasienie na strychach wiatrem, nie w piecu, boby się nie wykulczyło. Siemię zaś lniane na oléj przeznaczone suszą w piecu dla tego, żeby łatwiéj się przechowywało i przy dalekich transportach nie psuło. Dla tego trzeba się dopilnować w kupnie nasienia rossyjskiego, bo można być zawiedzionym i kupić nasienie w piecu suszone. Nasienie na wietrze wysuszone, potrzebuje dla zachowania go od robactwa być pokropioném cienkim ługiem

z 1 funta potażu na 1 cetnar wody, a gdy tak kilka dni będzie przemieszywane i wilgoć z niego się ulotni, pakują w beczki i rozsyłają na sprzedaż. Gdy się sprzedaż prędko nie trafia, szuflują go i suszą i znowu pakują w beczki. Czém świeższe nasienie tém więcéj jest poszukiwane, bo można się o niém przekonać jak się wykulczy i przechować pod własném okiem jak długo potrzeba. Prawdziwy len z Rygi różni się złotawym kolorem i mocno zakrzywionemi końcami. Ziarno nasienne nadzwyczajnie drobne jest jednakowego koloru i równéj wielkości.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

OGRODNICTWO.

O KWIATACH GRUNTOWYCH.

(Z dziełka Pana Szumacher w skróceniu.)

(Ciąg dalszy.)

O flancach, które w gruncie zimy nie wytrzymują.

Dianthus Caryophylus. Goździki (dwuletnie) są niezmiernie rozmaite, dzielą się na goździki z liściami płaskiemi, półkuliste z liściami w środku rozwiniętemi, podobne do ranunkułów. Różane, których liście rozwijają się jak u róży; kuliste, u których boczne liście się odwijają a środek kulę formuje; bękarty, które z każdego rodzaju coś mają. Inne gatunki nie zasługują na hodowanie. Co do kolorów, dzielą goździki na jednofarbne, białe, żółte, siarkowo-żółte, żółtawe, palijowe i t. d. Czerwone dzielą się na ciemne, jagodowe, ponsowe, cynobrowe, amarantowe, różowe. Kolor fioletowy ma różne cieniowania. Kolor miedziany bywa jasno i ciemno miedziany. Kolor szary jest srébrny, stalowy i ołówkowy. Czarny bywa pomieszany z czerwonym, niebieskim i brunatnym. Są także goździki z różno mieszanemi kolorami jak:

Picotte, z paskami ostremi na czystém dnie. *Picotte bizarde*, z różnemi kolorami na jedném dnie. *Doublette*, na jedném dnie z szérokiemi i wązkiemi pasami białemi i brunatnemi. *Doublette bizard*, ma dno z dwóch kolorów, z różnemi pasami białego z różowym lub ceglastego z brunatnym kolorem. *Flammante*, gdzie kolory jedne w drugie spływają. Są jeszcze goździki z brzegami kolorowemi. Goździki pstre nie są lubione. Dobre goździki powinny mieć kielich nierozpęknięty, listeczki kwiatowe nie zębate ale więcéj do liścia róży podobne, pręciki prosto stojące, kwiat 1 1/2 cala średnicy a cała roślina jędrna. Goździki lubią grunt tłusty, pulchny, złożony z 1/4 piasku, 1/4 gnoju bydlęcego przegniłego, 1/4 ziemi rodzajnéj, 1/4 ziemi ogrodowéj i trochę staréj gliny, położenie na słońce wystawione. Dobrze jest podczas kwitnienia nakrywać je nito namiotem. W gruncie prowadzone goździki bywają doskonalsze i wytrzymują zimę przykryte słomą; ale sadzone pod murem domu od strony północnéj, gdzie na wiosnę od słońca są ochronione, bo goździki jak i wiele innych roślin najwięcéj giną przemianą mrozu i odwilży. Grządki goździkowe powinny być w środku podwyższone, ażeby woda ciągle spływała.

Nasienie zbiéra się z najpiękniejszych gatunków. — Bardzo pełne goździki dają rzadko dobre nasienie, dla tego podobne nasienie rzadko miéć można; sieje się jak było w rozdziale o siejbie: w maju lub czerwcu. Na lato przesadzają goździki w grunt, w odległości na 3 do 5 cali, a w jesieni albo w następującą wiosnę na jednę stopę. W czerwcu, lipcu lub sierpniu kwitną goździki; pojedyńczo kwitnące trzeba niszczyć, a lepsze gatunki w lipcu przez odkładki (*ablegry*) rozmnażać. Na to wy-

bierają się pręty, które blisko ziemi rosną i nie zakończają się, odrachowuje się cztéry kolanka z góry licząc, a piąte kolanko przecina się, rozkała pręcik tak, że z tego robi się noga, którą trzeba odgiąć, żeby ten cały pręt nie złamać i przyciska kluczką tę odgiętą nogę do ziemi, żeby jedna połowa gałązki żyła z pnia głównego, a druga z ziemi. Starsze gałązki są niezdatne do odginania. W dnie gorące trzeba odkładniki polewać. W cztéry do sześciu tygodni puszczają one korzenie, które w jesieni trzeba na grządkę przesadzić, co lepiéj jest niż na wiosnę, zwłaszcza gdy przed zimą mogą się jeszcze rozkorzenić. Na wiosnę w marcu odkrywa się goździki i ziemią obciska w około, obiéra z zgniłych liści, a przez lato trzeba często ziemię poruszać. Jak zaczynają pędzić w gałązki, trzeba takowe obcinać, żeby tylko trzy zostały, bo taka szczupła roślina nie jest w stanie wiele kwiatu wyżywić, albo kwiat bywa mały. Zdarza się że kwiat na nasienie nie rozwinie się dobrze w pierwszym roku, dla tego nie trzeba go zatracać, bo wyda takowe w drugim roku. Jednakże z 100 nasienników będzie ledwo 80 z pełnym kwiatem, a między temi jeszcze ledwo 12 do 20 z dobrym kwiatem. Często goździki z nasienia różnią się od matczynego kwiatu.

Dianthus carthusianorum. Goździki kartuzowe są dwuletnie, z nasienia przesadzają się w wrześniu. W zimie obejdą się bez przykrycia, kwitną w lipcu w różnych kolorach kwiatu pustego i pełnego. Nasienie może trwać dwa lata. Grunt tłusty i pulchny na słońce wystawiony sprzyja takim goździkom.

Dianthus chinensis. Goździk chiński, dwuletni, kwiat z różnemi cieniami. W gruncie w większych partyjach posadzony dobrze się wydaje; sieją wcześnie w wazonach, a w końcu kwietnia trzeba przesadzić. Kwitnie w lipcu i sierpniu, kwiat czerwono-brunatny, różowy, czarniawy z białemi stryszkami, paskami i kulistym rysunkiem. Pojedyncze kwitną także pełno, lubią grunt tłusty, nie zbyt twardy z starą gliną zmieszany; przykryte słomą lub liściem wytrzymują zimę.

Dianthus plumaris. Goździki piérzaste, trwałe, prędko rosną i pięknie ubiérają opasanie grządki, lubią każdy grunt, są różnego koloru i paskowane. Rozmnażają się z korzenia podartego na części, także z nasienia, z czego powstają różne rodzaje. Trzeba je co dwa lata przesadzać, bo się zamszą, i grunt niszczą. Nasienie się zbiéra jak z innych.

Georginia variabilis (Dahlia). Georginia trwała, najwięcéj teraz zajmuje ogrodników. Są różnéj wysokości na 6 do 7, 4 do 5, 2 do 3 stóp i mniéj lub więcéj pełnego kwiatu, którego wielkość 5 do 6 cali, inne 3 do 4 wynoszą, i rozmaitego są koloru; najgłówniejsze kolory są białe, czerwonawe i żółte, i z tych wiele powstaje cieniów. Teraz wyprowadzają przez sztuczne upłodnienie kwiaty paskowane, a późniéj może jeszcze więcéj rozmaitości się znajdzie. Sposób hodowania georginiów różnie podają. Jedni żądają chudego, drudzy bardzo tłustego gruntu. Obadwa jednak gatunki użyte najlepiéj posłużą. Ponieważ georginia należy do głębiowych roślin, które zawsze tłustego gruntu potrzebują, byłbym zatém tego zdania, że grunt głęboko tłusty z piaskiem rzecznym zmieszany będzie najlepszy. Anglicy trzymają georginie w bardzo tłustym gruncie i gnoją nawet przez lato. Położenie na słońce wystawione jest koniecznym warunkiem do dobrego kwiatu. Kartofelki, które trochę pieńka mieć powinny (bo inaczéj nie kulczą się) sadzą w kwietniu w doły na 1 1/2 stopy długości i szerokości, które przynajmniéj na jednę stopę mają ziemi nasypanéj, tak iżby kartofelka była dwa do trzech cali przykryta. Skoro wypustki będą 6 do 8 cali, obcina się wszystkie i zostawia tylko środkowy, a odcinków używa się jak zrazów. Sposoby rozmnożenia są trojakie:

piérwszy przez nasienie, z czego nowe gatunki wynikają. Sieje się w marcu w skrzynkach i przesadza w grunt, kiedy mocne mrozy miną, gdzie tak kwitną jak stare pnie. Chociaż nasienie się zbiéra z najpiękniejszych gatunków, przecież ledwo połowa będzie pełnego i nowego kwiatu; jednakże to jest jedyny sposób, żeby miéć georginie rozmaite. Nie trzeba się zrażać jeżeli nie wszystkie się udają, bo kilka pięknych kwiatów wynagrodzą pracę. — Drugi sposób jest przez rozdzielenie kartofelek, przy których zawsze kawałek pieńka zostać powinien. — Trzeci sposób przez zrazy, którym sposobem wiele i łatwo rozmnożyć można. Skoro kartofelki puszczą pieńki na 6 do 8 cali, odcina się takowe w ziemi blisko kartofelki i wsadza zaraz w ziemię w miejscu ocienioném, przywiązuje do wetkniętego patyczka i poléwa często. Po 8 lub 14 dniach, gdy zaczynają żywo rosnąć, wtenczas trzeba polewania zaprzestać. Sposób ten jest bardzo polecenia godny i trafiało się, że te zrazy w tym samym roku jeszcze kwitły, chociaż kartofelki oderwane były małe.

W jesieni, gdy się przymrozki zaczynają, obcina się gałązki aż na pół stopy od ziemi. Przymrozki georginiom nie szkodzą, byle je dobrze ziemią pokryć. W dzień pogodny trzeba je z gruntu wyjąć i ziemię w koło korzonków obsuszyć. Gdyby kartofelki były poranione, można blizny posypać kredą lub węglem potłuczonym. Skoro dobrze obeschną, otrząść z ziemi i wtenczas porozdzierać kartofelki, co się lepiéj uskutecznia niż na wiosnę. Chować je należy w suchém od mrozu ochronioném miejscu, w suchych piwnicach, w skrzyniach, przesypując warstwami suchego piasku lub popiołu. Można także kartofelki w doły na 5 do 6 stóp głębokie chować, najlepiéj w ogrodzie, w suchém miejscu, byle je przysypywać piaskiem lub żwirem, tak, iżby wierzchnia warstwa była przynajmniéj na łokieć pod ziemią, przykrywając kupę słomą.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Żeby ogórki były smaczne.

W hanowerskiém »Piśmie ogrodniczém« była rada, żeby ogórki zamiast po ziemi, po szpalerze prowadzić; z tego będą miały piękny kolor zielony i przyjemny smak. Ponieważ nie wszędzie można prowadzić ogórki po szpalerze, można zatém ułożyć małe płotki łozowe na 12 cali wysoko od ziemi i na tych układać. Ogórki po tych splotach położone lepsze będą niż zwyczajne na ziemi leżące.

CHÓW ZWIERZĄT DOMOWYCH.

NOWY ŚRODEK DO PRANIA WEŁNY.

przez P. Preys w Peszcie.

Pan Petri, znany gospodarz i właściciel owczarni w Austryi, pochwalając w pismach agronomicznych sposób prania p. Preysa, tak z własnego doświadczenia, jakoteż z podań tylu właścicieli wielkich owczarni, otrzymał różne z różnych krajów z tego względu zapytania, na które w piśmie *Oekonomische Neuigkeiten* w ten sposób odpowiada: Do namoczenia 1200 do 1500 sztuk owiec, trzeba jednego cetnara téj pokrajanéj rośliny, (*) jednego sążnia drzewa do zgotowania téjże, dwóch kotłów, jednego do ogrzania zwyczajnéj wody, a drugiego do ogrzania téj materyi roślinnéj. Tę roślinę trzeba gotować dniem wprzódy rozpoczynając mycie owiec. Do całéj téj czynności trzeba trzech kadek, każdéj po 10—12 wiader austr. objętości i 6—8

(*) O któréj była wzmianka w przeszłym (20) Numerze „Tygodnika“, a którą jako li wynalazcom znaną wymieniono. *(Przyp. Wyd.)*

mniejszych kadeczek czyli głębokich koryt, w które się owce wkłada dla odmoczenia i odpuszczenia brudów z wełny, co się przez 7 do 8 minut w stopniu 20 ciepła uskutecznia. Do każdego wiadra austryjackiego czyli 15 naszych garncy, albo koło 100 funtów wody daje się 1 1/2 funta rośliny mydlanéj, któréj się dodaje dopiéro gdy woda wrzeć zacznie i miesza ciągle w wodzie wrzącéj przez pół godziny. Ta mydlana woda zcedza się do innego naczynia i w téj moczy się owce; drugi kocieł z czystą gorącą wodą służy do roztworzenia wody mydlanéj; dodają jednéj jak drugiéj po równéj części i w takiéj przez pół mieszanéj wodzie w 20 stopniu ciepła moczą owce. Prócz tego trzeba mieć oddzielne naczynia, w które się z téj kąpieli wyjęte owce wstawia, dla wyciśnienia z runa nasiąkniętéj wody. Skoro się w tych naczyniach nazbiera nieco płynu, trzeba takowy do trzech oddzielnych kadek wytoczyć, to jest: do pierwszéj największéj kadki zbiera się płyn brudny powstający z wyciśnienia runa; gdy te brudy osięda, zbiera się czysty płyn i przelewa do drugiéj kadki, ażeby tam lepiéj jeszcze osadzały się brudy. Z drugiéj kadki przeléwa się także dla osadzenia brudów wierzchnia woda do trzeciéj kadki, zkąd stacza się do kotła, dodając dla dalszego użycia jednę trzecią część wody. Należy także nieprzepomnieć, żeby do wody, która podczas moczenia owiec ostygła, dodawać pewną ilość ciepłéj wody mydlanéj, ażeby takowę ciągle w jednakowym stopniu ciepła utrzymać. Resztę rośliny do prania użytéj raz wyługowanéj, można drugi raz użyć, ale w proporcyi 2 1/2 funta na 100 funt. wody. Do spłukania owiec w czystéj wodzie nie trzeba także więcéj czasu jak 7—8 minut. Z tego opisu można obliczyć ile dziennie przy podobném urządzeniu owiec wyprać można.

GOSPODARSTWO DOMOWE I FABRYKACYJE.

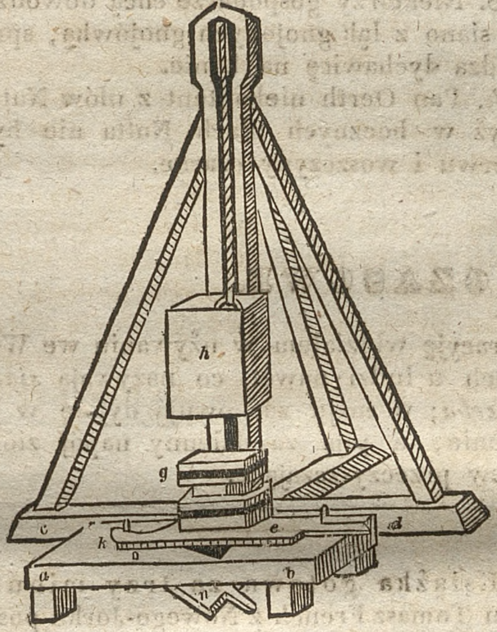
SPOSÓB ROBIENIA SZTUCZNEGO KAMIENIA.

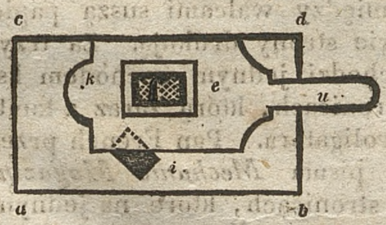
Przez P. Isenarda w Odessie.

W roku przeszłym była w różnych pismach równie jak i w »Tygodniku rolniczym« wzmianka o sztucznych kamieniach bez wody, które tyle zainteresowały myślących rolników, że starano się usilnie powziąć o tém naukę. Pan Hitzig, budowniczy w Berlinie, za pośrednictwem członków towarzystwa rossyjskiego dostał przepis ku temu i ogłasza takowy w ten sposób: Każda ziemia pszeniczna zdatna jest do robienia tych kamieni. Piaskowa niezdatna, a glina tylko wtenczas, gdy pewną ilość piasku się doda. Ubijanie dzieje się zwyczajnym kafarem. Przy kafarze na 4 nogach układa się mocny dębowy stół *a*, *b*, *c*, *d*, na którym leży tablica czworoboczna drewniana *e*, która za pomocą na lewéj stronie umieszczonéj śruby *k*, obraca się ująwszy za rękoiść *u*, na prawéj stronie będącą. W otwór téj tablicy jak *f*, wpuszczona jest mocna z jednéj sztuki zrobiona skrzynia czyli forma dębowa bez dna. Skrzynia ta jest zewnątrz opasana żelaznemi obręczami, a wewnątrz wyfutrowana drugą skrzynią z lanego żelaza na 1/2 cala grubą, któreto futrowanie szczelnie w drewnianą wchodzi skrzynię, inaczéjby się rozpękła.

Żelazna skrzynia powinna być gładka, żeby kamień zrobiony łatwo się wysuwał. Ta skrzynia czyli forma na kamień powinna mieć podwójną wysokość wyznaczonego kamienia. Jak ta forma stoi na tablicy równo pod taranem kafaru, to spód jéj bez dna przystaje do blatu na nogach kafaru ustawionego. Na przedzie tego bla-

tu jest odpowiedny otwor *i*, tak, iż za pokręceniem tablicy spód skrzyni trafi do tego otworu i na deszczułeczkę *n*, wypadnie kamień zrobiony. Taran *h*, nie ubija ziemi wprost w téj skrzyni, ale kładzie się ją pierwéj na tłok stosowny do miary skrzyni *g*. Ziemia ma być tak sucha, że





by z niéj grudki nie robiły się, ale rzucona ażeby wproch się rozsypała. Takiéj ziemi nasypuje się w skrzynię, na to, okuty kloc, i ubija taranem z początku trzema uderzeniami z wolna, żeby się kloc nie krzywił, a skoro ten zrówna się z brzegami formy, czyli po 6 lub 7 uderzeniach, kamień już gotowy. Wtenczas jeden robotnik obraca tablicę z kamieniem i stawia nad tym otworem; którędy kamień wypada na wyciągnięte płótno lub tablicę *n*. Wielkość kamieni jest dowolna. Odeskie kamienie są 12 cali długie, 8 szérokie, 6 wysokie. Pięciu robotników, z których trzech przy taranie, drudzy do ręcznéj usługi są użyci, robią w lecie na długim dniu 350 sztuk takich kamieni. Aże ich objętość jest 4 1/2 raza większa niż berlińskich cegieł, które mają po 10 cali długości, 5 szérokości, a 2 1/2 cali wysokości, wypada zatém, że ta ilość kamieni zastąpi 1575 sztuk takich cegieł, co w jednym dniu pięciu robotników uskutecznia. Policzywszy dziennego robotnika stosownie do okolicy, wypadnie wiele ta ilość cegieł kosztuje. Przywózka nic nie kosztuje, bo można te cegły robić na miejscu mającego się stawiać budynku. Wapna ani gliny do murowania nie potrzeba, bo dosyć kamień powilgocić i mocno do spodniego ufasować. Pan Isenard postawił trzy takie budynki w Odessie. Jeden z nich stoi już pięć lat, drugi dwa, a trzeci rok. Do pierwszego budynku użyto wapna, do drugiego gliny, a do trzeciego tylko zwilgocenia, i pokazało się, że ostatni sposób łączenia jest najlepszy. Ostatnie trzęsienie ziemi nie szkodziło tym domom. Robiono różne proby z temi kamieniami i z tym murem. Pojedyńczy kamień rzucony o ziémię nie łamie się, ale tylko kanty wyszczérbia. Młotami kowalskiemi trudno ten mur wyłamać. Kula karabinowa na 30 kroków wystrzelona upada spłaszczona na ziemię. Gubernator hrabia Woronczow kazał strzélać z działa do tego muru na 3 1/2 stopy grubego i mur żadnego znacznego rysu nie dostał, mimo, że na kamieniu, w który kula uderzyła, porobiły się wklęsłości. Kamienie te nie można inaczéj obrabiać jak tylko piłką. Chociaż im dészcz nie szkodzi, można jednak te mury dla trwałości tynkować. Pomiędzy dobremi własnościami przeciw zimnu, jest jeszcze ta dogodność, że dom wytynkowany za 8 do

10 dni wysycha i w mieszkaniu wapna nie słychać, tak iż podobne domy zwykle po wytynkowaniu w 14 dni mogą być zamieszkane. Do fundamentów używają kamieni polnych, jeżeli grunt jest mokry. W suchym gruncie niepotrzebny jest fundament, i dosyć jest wykopać kanał na fundament, tam częściami na sześć cali ziemi nasypać i taranami za każdym nasypem mocno ubić.

Rozmaitości gospodarskie przez Pana Fiszera.

1. Kury samemi gotowanemi kartoflami żywione, zaczynają się prędzéj nieść, niż żywione jęczmieniem. Kury jedzą kartofle ciepłe chętniéj, niż zimne, czego w wielu domach doświadczono.

2. Pewien pasiecznik założył okienko stłuczone w ulu papiérem, w miejscu szkła. Pszczoły poznały tę odmianę, i gdy przyszły z robotą do papiéru, zaprzestały robić, póki im szklannéj szyby nie wstawiono.

3. Niektórzy gospodarze chcą dowodzić, że siano z łąk gnojonych gnojówką, sprowadza dychawicę na konie.

4. Pan Oerth niekontent z ulów Nutta; gdyż w bocznych ulach Nutta nie było czerwu i woszczyny czarne.

WIADOMOŚCI CZASOWE.

ROZMAITE WIADOMOŚCI.

Wiośniana kuracyja koni we Włoszech i Portugalii nie przestaje być w używaniu, jako na doświadczeniu oparta. Wszystkie konie i muły dla zachowania ich od chorób, żywią w kwietniu lub w maju przez cztéry albo pięć tygodni trawą dla przeczyszczenia krwi, także zielono koszonym jęczmieniem, który potém drugi raz wyrasta i plon wydaje. W Portugalii widzieć można całe łany pérzem tak obficie zarośnięte, że go wozami do miast dla koni miejskich przywożą. Podczas téj kuracyi, konie nie dostają żadnego ziarna, tylko pełne drabiny trawy, a na początku i na końcu téj kuracyi puszcza się im krew. Z rana i w wieczór przywiązują konie przed stajnią do urządzonych do tego kułek, ażeby tak zwaną powietrzną kąpiel brały, i co dwa dni je przejeżdżają. Przy téj kuracyi konie nabierają ciała, ale stają się leniwszemi. Sieczkarnia tam nieznana, ani zrzynanie trawy sierpem, kładąc to między pracowite zatrudnienia. Podobną kuracyję widziałem w używaniu we Włoszech u ludzi nawet, co nazywają *siamo el erba*; w maju zachowują dyjetę w jedzeniu, a piją za dzienny napój ziółka krew przeczyszczające.

Książka gotowa za trzy minuty. Pan Tomasz French z Nowego-Jorku posiada przy Midletow prasę drukarską, którą łączy z papiernią tak, że papiér gotowy wchodzi prosto do drukarni, gdzie od razu pomiędzy walcami suszą papiér i na obiedwie strony drukują. Za trzy minuty wychodzi jednym zachodem książka o 356 stronicach, którą zaraz z tamtąd dają do introligatora. Pan French przesłał redakcyi pisma *Mechanic Magazin* dzieło o 216 stronicach, które na jednym arkuszu 70 stóp długości było wydrukowane. (*)

(*) Widać że tam więcéj czytają niż u nas, kiedy tyle sposobów prędkiego druku wyszukują.
(Przyp. Wydaw.)

We Lwowie, drukiem Piotra Pillera.